

Patrzyłam przez szparę uchylonych drzwi, a raczej bezczelnie podglądałam, żeby zaspokoić ciekawość. Dziwiłam się, że on siada przy stole, bierze łyżkę i je, tak normalnie, jak każdy. Ale najbardziej dziwiłam się czemuś innemu. Otóż, nim zaczął się posilać, wyjmował z portfela, który nosił na piersi, kilka zdjęć. Opierał je o wazon, o cukiernicę i zaczynał z nimi rozmawiać, uśmiechać się, a jednocześnie łzy spływały mu po policzkach, wprost do zupy. Płakał? A wczoraj, kiedy zabił Jędrka, choć rodzice błagali, żeby tego nie robił, nie uрониł nawet jednej łzy. Ich też zastrzelił. Teraz leżą wraz z innymi trupami, a my koledzy i koleżanki Jędrka, zbieramy szufelkami ich mózgi i wkładamy do rozłupanych czaszek. To nie zabawa. Uważamy, że robimy dobre uczynki. Kompletujemy ciała. Nie brzydzymy się robactwa, nie przeszkadza nam smród, rozkładających się ciał.

– Nie rozumiem dlaczego tam chodzisz. Masz się trzymać blisko domu – mówiła mama, trzęsącym się ze strachu głosem.

Cały czas się bała i nie potrafiła tego ukryć. Drżały jej dłonie, kiedy gotowała dla niego zupę i nakrywała do stołu. Nie przestawały drżeć, kiedy głaskała mnie po głowie i napominała, żebym się do niego nie zbliżała. Miałyśmy piękny, duży dom, a warzywny ogródek był spełnieniem marzeń każdej gospodyni. Byłyśmy wesołe i szczęśliwe. Byliśmy... A może mi się to tylko śniło albo sobie wyobraziłam. Tata opowiadał mi wiele bajek, a ja nie pamiętam ani jego głosu, ani twarzy.

– Komm! – Dał mi znak dłonią, kiedy zauważył, że go obserwuję. – Fürchte dich nicht* - powiedział, widząc, że się waham. Nie ruszyłam się z miejsca, patrząc na niego, a raz na mamę, stojącą w kuchennych drzwiach, która miała w rękach ścierkę do naczyń. – Komm! – rozkazał.

Jeszcze raz zerknęłam na mamę, a ona, wciskając do ust ścierkę, osuwała się powoli na podłogę. Chciałam do niej podbiec, ale wtedy usłyszałam nieznoszące sprzeciwu – Schnell! – Złapałam za klamkę, uchylając szerzej drzwi i ruszyłam w jego stronę. Poklepał siedzenie krzesła, które stało tuż koło niego. Usiadłam. Nie bałam się. Wyobrażałam sobie, jak leżę wśród innych trupów z dziurą w sercu albo z rozwaloną głową. Włosy, zlepione krwią i mózgiem, rozdzielają ręce moich koleżanek. Może wytrą mi też krew z czoła, zamkną oczy...

– Sieh – powiedział, biorąc do ręki jedno ze zdjęć, ustawionych na stole. – Das ist meine Tochter.** – Zobaczyłam ładną dziewczynkę, może moją rówieśnicę, która siedziała mu na kolanach. Uśmiechali się do siebie. – Und das ist meine Frau*** - wskazał na kobietę, stojącą za nimi. Dłonie opierała na jego ramionach.

– Das ist mein Sohn.**** – Pokazał mi następne zdjęcie. Jasnowłosy chłopczyk w krótkich spodenkach. Mimowolnie pomyślałam o Jędrku.

– Meine Familie – dodał z dumą. Pokiwałam głową i uśmiechnęłam się do niego, ale nie zauważył tego, wpatrzony w swoich bliskich. Nie wiedziałam, czy już mogę odejść i nadal siedziałam na krześle, a on płakał i drżały mu ręce tak, jak mojej mamie.

– On też się boi – pomyślałam.

* Nie bój się.

** To moja córka.

*** To moja żona.

**** To mój syn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wiosna, dodano 09.07.2019 16:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.